

„Miś na skalę naszych możliwości” – czyli nauki polskiej ucieczka od (rzetelnej) recenzji

Recenzja to stały element w życiu zawodowym każdego aktywnego naukowca. Stanowi ona kluczowy element procedury o nadanie stopni i tytułów naukowych, oceny wniosków grantowych, jak również procesu publikowania prac badawczych. Szczegółowe wymogi dotyczące konstrukcji recenzji mogą się różnić w zależności od jej celu, ale jej meritum jest zawsze takie samo: *kompetentna i rzetelna ocena przedstawionych treści*.

W tym tekście chcemy zwrócić uwagę na dwie wymienione wyżej kwestie, które – naszym zdaniem – są głównymi bolączkami procesu recenzyjnego w warunkach polskich. Twierdzimy też, że to słabość procesu recenzyjnego w Polsce sprawia, że tak niewielu polskich naukowców jest w stanie pomyślnie przejść przez proces recenzyjny na świecie – smutnym, acz dobitnym przykładem tego jest dramatycznie mała liczba grantów ERC [Europejskiej Rady ds. Badań] uzyskanych dotychczas przez polskich i pracujących w Polsce badaczy. Przemyslenia swoje opieramy przede wszystkim na własnych doświadczeniach. Sami regularnie poddajemy się ocenie recenzenckiej, głównie przy okazji publikowania własnych prac. Napisałiśmy także setki recenzji, głównie dla międzynarodowych czasopism z zakresu nauk społecznych, a także w ramach procesów recenzyjnych związanych z oceną wniosków grantowych składanych do NCN, FNP i ERC. Obydwoje reprezentujemy polskie nauki społeczne (prowadzimy badania na pograniczu politologii i socjologii), które są w chwili obecnej w obiegu światowym właściwie nieobecne, dlatego bierzemy pod uwagę możliwość, że w innych dziedzinach, w szczególności w naukach ścisłych, standardy procesu recenzyjnego są wyższe.

Podstawowy wymóg, jaki musi spełnić każda dobra recenzja, jest taki, że powinna być ona sporządzona w sposób kompetentny. Oznacza to nieuchronnie, że także sam recenzent powinien być kompetentny. To stwierdzenie wydaje się banalne, ale w niektórych kontekstach wcale takie nie jest. Naukowcy, którzy prowadzą badania przy czynkarskie i nie mają doświadczenia w publikowaniu prac o zasięgu międzynarodowym, recenzując, nie potrafią zastosować właściwych kryteriów. Będą oni preferować model „uprawiania nauki” zbliżony do tego, co sami prezentują, a jednocześnie nie będą w stanie ocenić nie tylko naukowej wartości recenzowanych prac, ale i nakładu pracy wniesionej przez ich autorów. W rezultacie recenzje promować będą prace przeciętne i odtwórcze, a relatywnie nisko oceniać prace wybitne. Co więcej, przygotowanie kompetentnej i rzetelnej recenzji wymaga od recenzenta niezależności intelektualnej, gdy zamiast posługiwać się skrótami typu tytuł naukowy, liczba publikacji, *impact factor* czasopisma czy liczba dotychczas uzyskanych przez autora/autorów nagród i stypendiów, musi on obiektywnie ocenić daną pracę. Trudno oczekiwać takiej niezależności od kogoś, kto nie wykazał się nią w swojej własnej pracy naukowej. Dla przykładu, w przewodach habilitacyjnych często explicité stosuje się podejście „ilościowe” (im więcej publikacji, tym lepiej) lub przeciwstawia się „małą formę” (artykuł naukowy) „dużej formie” (monografii). Podejście takie ignoruje fakt, że opublikowanie pracy w znaczącym międzynarodowym czasopiśmie lub wydawnictwie wymaga nakładu pracy niewspółmiernie większego niż opublikowanie pracy w czasopiśmie lokalnym lub w wydawnictwie typu *vanity publisher*. Recenzent obecny jedynie w lokalnym obiegu naukowym nie dostrzeże takich niuansów. Nie będzie też w stanie

ocenić, czy postawione pytania badawcze są rzeczywiście oryginalne, czy dane są wartościowe, a użyta metodologia – właściwa. Zatem o tym, czy recenzent jest kompetentny, czy nie, decydować powinny nie jego stanowisko albo tytuł naukowy, ale jego obecność i rozpoznawalność poza swym bezpośrednim (lokalnym) środowiskiem.

Drugim kluczowym aspektem jest wymóg integralności procesu recenzyjnego. Recenzent może stanąć w obliczu konfliktu interesów, który w przypadku postępowań awansowych często przyjmuje postać konfliktu lojalności. Właściwe rozwiązanie takiego konfliktu wymaga od recenzenta przede wszystkim szacunku dla pracy, jakiej się podejmuje, ale również świadomości, jakim celem ta praca ma służyć. Na recenzję nie powinny mieć wpływu ani partykularne interesy recenzenta, ani pozamerytoryczne interesy jego środowiska. I tu znowu stwierdzimy, że tylko międzynarodowa rozpoznawalność, wynikająca z jakości prowadzonych badań, zapewni recenzentowi niezależność umożliwiająca rozwiązanie konfliktu interesów w sposób etyczny. Sprawi ona również, że recenzent z szacunku do własnego nazwiska i ciężko wypracowanej pozycji naukowej nie będzie chciał wydać pozytywnej opinii na temat słabych badań nawet tam, gdzie jego nazwisko jest utajnione (w często stosowanej procedurze *blind review*). Za przykłady skali problemu niekompetencji i braku integralności procesu recenzyjnego w nauce w Polsce służyć mogą liczne postępowania habilitacyjne. Na recenzentów powoływane są często osoby bez znaczącego dorobku naukowego, spełniające jedynie formalnie kryterium „samodzielnego pracownika naukowego”. Wynika to w znacznym stopniu z konieczności: kompetentnych recenzentów jest mało, a postępowań dużo. Co więcej, recenzje są płatne, co zachęca do podejmowania się ich przygotowania nawet przez tych, którzy mają świadomość, że nie będą w stanie wywiązać się z tego zadania w sposób właściwy. Po drugie, w postępowaniach habilitacyjnych obserwujemy plagę recenzji w istocie negatywnych, ale zakończonych pozytywną konkluzją. W wielu sytuacjach recenzenci trafnie wskazują na szereg słabości ocenianego dorobku, czemu sprzyjają dość precyzyjne przepisy regulujące ocenę dorobku habilitacyjnego. Te negatywne recenzje jednak nie kończą się rekomendacją odrzucenia wniosku awansowego. Lektura dokumentacji postępowań habilitacyjnych zamieszczanych na stronie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów dostarcza licznych przykładów recenzji, w których recenzenci wprost napisali, że habilitant/ka nie ma dorobku naukowego, nie jest obecny/a w obiegu naukowym, a jego/jej indeks cytowań jest bliski zeru. Mimo to recenzenci jednak ostatecznie rekomendowali nadanie stopnia.

Powszechność takich zachowań wynika – naszym zdaniem – z konformizmu, któremu sprzyja rozrośnięta kolegialność polskich uniwersytetów, a także zbytnia hierarchizacja środowiska akademickiego. Zarówno niekompetencja recenzentów, jak i zagrażające integralności procesu recenzyjnego postawy konformistyczne, wydają się w Polsce dość powszechne i trudne do przezwyciężenia. Co więcej, w niektórych dziedzinach nauki standardy recenzji wydawniczych i awansowych są tak niskie, że należałoby właściwie zaprzestać obu procesów. Można też proponować różne działania naprawcze; najważniejsze jest to, by nie pozostać bezczynnym, ponieważ rola recenzji jest pod każdym względem kluczowa dla rozwoju nauki.